

autorki grupy Paprotki:

Patrycja Michniak

1110797

Paulina Radawiec

1110842

Aleksandra Skóra

1114759

Marlena Zabiela

1115004

**Raport z badań.**

**Zaliczenie przedmiotu „Nowe projekty w sferze kultury”**

**Prof. Monika Kostera**

**Tytuł**

**Pogromcy „grzechu sprejowego”**

data:	czas spędzony w terenie badawczym:	metody badawcze	osoby badane, miejsca
28.04.2016	2h	obserwacja uczestnicząca	Biblioteka Polskiej Piosenki
18.05.2016	4h	wywiad	pan D., P., anonimowa pracownica Biblioteki Polskiej Piosenki
20.05	1h	wywiad częściowo ustrukturozywany	pani A. D., ZBK
20.05.2016	3h	wywiad częściowo ustrukturyzowany	P., Biblioteka Polskiej Piosenki
21.05.2016	5h	obserwacja uczestnicząca, wywiad nieustrukturyzowany	Piknik Bogromców Bazgrołów na os. Azory, wywiady z uczestnikami
22.05.2016	1h	wywiad nieustrukturyzowany	anonimowy, nielegalny grafficiarz

## Wstęp

Organizacja, którą zdecydowałyśmy się zbadać zaintrygowała nas swoją nietypową formą i dalekosiężnymi planami. „Pogromców Bazgrołów” nawet ciężko określić „organizacją”- bo sami siebie nazywają nieformalną koalicją ludzi dobrej woli, lub po prostu - społecznikami. Grupa Pogromców Bazgrołów stawia czoła obszczymurkom i barbarzyńcom, którzy zostawiają bohomyzy, swastyki, rasistowskie i antysemitowskie napisy na elewacjach krakowskich kamienic. Organizują pikniki sąsiedzkie, na których to sami mieszkańcy dzielnicy wspólnymi siłami zakrywają graffiti szpecące ich osiedle. Walczą z wandalizmem w oryginalny i skuteczny sposób, przy okazji stwarzają modę na odpowiedzialność za najbliższe otoczenie.

Już po kilku godzinach spędzonych z liderem „Pogromców”, problem badawczy wykreował nam się sam. Podczas badania postanowiłyśmy zwrócić szczególną uwagę na współkształtowanie przestrzeni miejskiej i krajobrazu oraz zainteresowanie ludzi kulturą lokalną, czyli tym co dotyczy nas wszystkich. Czy problem dewastacji mienia jeszcze kogoś obchodzi? Czy ludzie mają poczucie wspólnoty w związku z kreowaniem codziennej, wspólnej przestrzeni? Czy mieszkańcy chcą mieć wpływ na wizerunek miasta? Odpowiedź na te pytania była dla nas kluczowa. Pogromcy są zorientowani na wartości i angażują się w sytuację badawczą, widoczna jest także tożsamość organizacyjna, więc wybrałyśmy paradygmat interpretatywno - symboliczny. Jako metody badawcze posłużyły nam :badania terenowe i analiza tekstów, wywiady pogłębione, studia przypadku, obserwacja i refleksyjna analiza tekstów.

Akcje „Pogromców Bazgrołów” cieszą się dużym zainteresowaniem wśród mediów, stąd też się o nich dowiedziałyśmy. Ich „internetowy wizerunek” spowodował, że nasza pierwsza wizyta w „biurze” skończyła się, może nie rozczarowaniem, ale na pewno dużym zaskoczeniem. Jeszcze nie znając dogłębnie struktury ich organizacji oraz zasad funkcjonowania „Pogromców” wyobrażałyśmy sobie, że zastaniemy na miejscu typowo zinstytucjonalizowane biuro z pokojem przeznaczonym dla prezesa. Dotarliśmy pod adres siedziby Biblioteki Polskiej Piosenki w Krakowie, czyli pod budynek z 5 pokojami. Prawdziwej rzeczywistości nie zdradzał także domofon, na którym widniały po kolei : Dyrektor, sekretariat i czytelnia. Dyrektorem za równo biblioteki jak i „Pogromców” jest Pan D. Tak na prawdę nie ma on własnego biura, podejrzewałyśmy nawet, że nie ma własnego stanowiska pracy, ponieważ ciężko go przyłapać na zwykłym siedzeniu, bez przerwy jest w ruchu i bardzo dużo mówi, działa pod wpływem impulsu i intuicji. W instytucji ciężko nie dostrzec wszechobecnego bałaganu i chaosu, mimo to nie przekłada się to na jakość ich pracy, bo jest ona - pomijając niefrasobliwość Dyrektora - spójna i zorganizowana. W sekretariacie, gdzie swoje stanowisko pracy ma P. - prawa ręka Dyrektora - ściany wypełnione są samymi dyplomami, jakie otrzymało biblioteki ze wszystkich lat, w różnych kategoriach konkursów. Odczytałyśmy to jako jeden ze sposobów motywacji pracowników- ciągle przypominanie o zasługach, może prowokować ich do jeszcze większej wydajności i zaangażowania w nowe projekty. Zapytałyśmy jednak o metody motywacji szefa jeszcze P. - odpowiedział, że tutaj wszyscy dążą po prostu do stworzenia modelu społeczeństwa obywatelskiego. Dyplomy miały charakter żartobliwy - nawiązywały do specyficznego języka kierownika- jeden plakatów na przykład miał napis „utnij sobie drzemkę”- wystarczyło zerwać sobie kawałek kartki z napisem „drzemka” i istniała szansa na poprawę humoru lub po prostu złego samopoczucia spowodowanego niewyspaniem. Obok dyplomów

znajduje się kalendarz, w którym zaznaczone są daty spotkań i ważnych wydarzeń, ale potrafi się z niego odczytać chyba już tylko P. Kolejne pomieszczenie to pokój przechodni, gdzie pracują ludzie związani tylko i wyłącznie ze sprawami Biblioteki. Wyglądają jakby nie zwracali uwagi na chaos dziejący się w tle, którego prowokatorem jest Dyrektor i jego nieustający entuzjazm, spowodowany przygotowaniem do sobotniej akcji. W ostatnim pokoju znajduje się ogólnodostępna kuchnia. Na stole został ślad po niedokończonym śniadaniu, obok nieumyte naczynia. Widać, że nikt tu się specjalnie nie przygotował na nasze przyście, wszystko co zastałyśmy wygląda bardzo wiarygodnie. Rzuciły nam się w oczy symbole związane z akcją pogromców i było ich stosunkowo najwięcej, mimo, że Biblioteka równorzędnie zajmuje się organizacją także innych projektów- gdzieś porzucane koszulki z napisem „Pogromcy bazgrołów”, ulotki, plakaty z dość kontrowersyjnym hasłem : „ Nasze bazgroły kosztują was miliony” . Podsumowując, przestrzeń, w której pracują jest w swoim całym chaosie, bardzo domowa i przyjazna. Nie czuć w powietrzu żadnego napięcia, wręcz przeciwnie- atmosfera jaka panuje wydaje się być bardzo partnerska i przyjazna.

Żeby całkowicie zaprzeczyć stereotypowemu wizerunkowi D. jako prezesa warto wspomnieć o jego ubraniu jak również o dress codzie w Bibliotece. Za równo P. jak i D. mieli na sobie czarne koszulki z napisem „ pogromcy bazgrołów”, co się nie zmieniło przez cały okres trwania naszego badania. Dodatkowo kierownik na głowie miał kapelusz, który sprawiał że wyglądał bardziej na turystę niż na osobę, na poważnym stanowisku. Reszta pracowników wyglądała po prostu schludnie i zadbane, bez szczególnych znaków. Kolejną obserwację nieuczestniczącą przeprowadziłyśmy na jednym z pikników sąsiedzkich zorganizowanych przez pogromców.

**“Zajmuje się wykonaniem rzeczy niewykonalnych. Jestem ciekaw czy mi się uda, szukam powodów czemu coś nie działa skoro jest proste”**

D.

D. - lider społeczny kierujący akcjami “Pogromców bazgrołów”. Człowiek posiadający długoletnie doświadczenie w kierowaniu zespołem, zarówno w formalnej organizacji jak i nieformalnym stowarzyszeniu. Kompletne przeciwieństwo naszej wizji człowieka zajmującego poważne stanowisko. Cechą charakterystyczną naszego bohatera jest niewątpliwie t-shirt z logo “Pogromców” i słomiany kapelusz. Doskonały mówca co mogliśmy odczuć przeprowadzając z nim wielogodzinne wywiady oraz uczestnicząc w wydarzeniach, którymi dowodził. Kieruje się niekonwencjonalnymi metodami wywierania wpływu na ludzi. Poprzez (nieraz przymusowe) angażowanie osób powszechnie znanych z mediów, świata sportu czy polityki rozpowszechnia swoje idee i pomysły. Jak sam wielokrotnie powtórzył język jakim się posługuje jest “kwiecisty”. Stara się wyprzeć ze swojej pracy charakterystyczny język urzędowy. Nie jest to jednak związane z jego brakiem kompetencji, ale z kolejnym pomysłem na upiększenie szarej rzeczywistości. Twierdzi, że sam projekt wymaga specyficznego nastawienia ludzi na jego odbiór. Sam wypowiadając się w imieniu “Pogromców”, pozyskując sponsorów czy negocjując z władzami w pewien sposób utożsamia się z projektem między innymi poprzez użycie niecodziennych sformułowań. Ze względu na to, że jego słownictwo tak bardzo nam się spodobało poświęciliśmy mu skromną część naszej prezentacji.

Słownik dyrektora- czyli jak w zabawny sposób definiować problem:

- "Technika na Klaudiusza" - wszyscy myśleli, że cesarz jest niespełna rozumu, a przecież on trzymał to cesarstwo, chociaż wyglądał na idiotę. Miękką żartobliwa forma daje rodzaj świeżości, porywa tych, którzy to czytają." ~ D.

- "Grzech szprejowy" - termin ten wprowadziłem do obiegu ponieważ pisałem do kurii wiele pism. Jakoś te bazgroły trzeba było nazwać żeby brzmiały bardziej dla księdza." ~ D.

Podczas przeprowadzonych badań mogliśmy doświadczyć na własnej skórze lekkie niezorganizowanie pana D., ciągły brak czasu. Niewątpliwie jest to spowodowane ilością rzeczy jakie podjął się dowodzić (bądź też w nich uczestniczyć). Przypisując sobie chorobę ADHD próbuje w pewien sposób tłumaczyć swoje zachowanie. Nie bez powodu wspomnieliśmy wcześniej, że mogliśmy odczuć jego zachowanie. Jednego z dni naszych obserwacji umówiliśmy się na wywiad, po cierpliwym czekaniu (ponad dwie godziny) na pana D., poinformował nas o nagłym zmianie planów w skutek czego do spotkania nie doszło. W jego pracy bardzo często musi rezygnować z niektórych spotkań na rzecz innych inicjatyw. W tym momencie musimy wspomnieć o jedynej osobie, która będąc pracownikiem pana D. jest jednocześnie jedyną osobą sprowadzającą go na ziemię.

### **"Waldemarowi wpadają pomysły, a ja robię stronę i załatwiam sprawy formalne"**

P.

P. - pracownik Biblioteki Polskiej Piosenki, zatrudniony na stanowisku redaktora strony internetowej oraz social mediów. Jednak do jego codziennych obowiązków należy głównie realizacja pomysłów pana D. i cała "formalna" rzeczywistość projektu "Pogromców bazgrołów". Prawa ręka dyrektora. Posiada rzadką umiejętność negowania pomysłów swojego szefa, w taki sposób by zamiast nagany otrzymać pochwałę. Człowiek skromny i

przekładający dobro projektu nad swoje. Jak mówi nienormowany czas pracy bardzo odbija się na jego życiu prywatnym, ale do pracy zawsze przychodzi z uśmiechem na twarzy. Podczas naszej obserwacji na jednym z pikników mogliśmy zauważyć jak wielkim oparciem jest dla dyrektora. W jednej ręce kamera, w drugiej ulotki i mały aparat. Bardzo chętnie pomagał nam zdobywać kolejne materiały do naszej pracy, zawsze mówił o wszystkim otwarcie. W jego głosie dało się wyczuć nutkę dumy z tego, że jest jednym z organizatorów "Pogromców". Kontaktowałyśmy się z nim zawsze w bardzo nieformalny sposób, nie czułyśmy żadnej bariery podczas komunikacji.

**"Pani A. pokazuje robi wszystko od strony formalnej, wie do kogo zadzwonić żeby załatwić pozwolenie"**

D.

Pani A. D. - jedyna kobieta wchodząca w skład "Pogromców bazgrołów". Reprezentuje Zarząd Budynków Komunalnych. Działaczka społeczna, która bardzo chętnie czynnie angażuje się w organizowane wydarzenia. Podczas rozmowy z nami w bardzo krótki i zwięzły sposób opowiedziała nam jak ich działalność wygląda od strony formalnej (warto zaznaczyć, że te same informacje w kilkugodzinnym wywiadzie udzielił nam pan D.). Ciepło opowiadała o doświadczeniach związanych z projektem. Wyraźnie chciała nas zachęcić w głębsze zainteresowanie się tematem współtworzenia przestrzeni miejskiej oraz szeroko pojętym aktem wandalizmu. Kolejny raz nasze stereotypowe wizje urzędniczki rozwiało jedno spotkanie. Wiele obowiązków i ogrom pracy jaki wzięła na siebie pani A.D. niestety nie pozwoliły nam na bliższe poznanie jej osoby.



**“Właśnie to polega na tym, że to jest albo to działa tylko w oparciu o to że ludzie tego chcą”**

D.

Zainteresował nas temat sponsorów. Wszystkie wydarzenia “Pogromców” niosą za sobą ogromne koszty nie tylko farby potrzebnej do odnowienia elewacji, ale też wszystkich broszurek reklamowych czy nawet tak błahych rzeczy jak pędzle czy odzież ochronna. Skąd na to wszystko biorą fundusze skoro ich działalność w żaden sposób nie jest sformalizowana? Odpowiedź jest bardzo krótka i dla niektórych może się wydać nieoczywista - wszystko działa dlatego, że ludzie tego chcą. To jedna z najsilniejszych metod pozyskiwania środków. Rada Dzielnicy ufunduje poczęstunek, gospodarz budynku kupi farby, a sklepik osiedlowy nagle stanie się sponsorem poprzez przeznaczenie folii ochronnej. Każda akcja wymaga nowego planu działania, nowego spojrzenia na problem i przekonania ludzi, że warto w to inwestować chociażby ich wolny czas. “Pogromcy” oczywiście wykorzystują również wszystkie możliwe sposoby na dofinansowanie od miasta w postaci grantów i gotowych budżetów. Jednak stawiają na dobre serce ludzi dobrej woli.

**“Naszym celem jest żeby ludzie wyszli z budynków, tych mrówkowców, tak jak było kiedyś”**

P.

Działania jakich podejmują się Pogromcy mają na celu wskazanie problemu, jakim jest zanikanie więzi społecznych w obrębie swojego miejsca zamieszkania i próbę stworzenia sytuacji, które pomogą go rozwiązać. pan D. w wywiadzie, jaki przeprowadziłyśmy, wspominał czasy, w których sąsiedzi znali się nawzajem i byli dużo bardziej zintegrowani niżeli współcześnie. Sytuacjami o których mowa są tworzone przez Pogromców są to akcje,

których pomysłodawcą jest właśnie pan D. To one mają być zapalnikiem do zaangażowania się w działalność społeczną, przez wyznaczenie wspólnego celu. Tym celem są właśnie bazgroły tzw. siusiaki, kaktusy, czy hasła mowy nienawiści, które szpecą wspólną przestrzeń. To właśnie wspólny cel, ma zjednoczyć mieszkańców i zmotywować do współpracy a także uświadomić jak ważne, a co więcej, banalnie proste jest wpływanie na wspólną przestrzeń. Głównym postulatem pogromców jest powrót do społeczeństwa obywatelskiego, podejmującego wyzwania, których rezultatem jest estetyczny komfort, który odczuwamy przebywając w oczyszczonej przestrzeni miejskiej.

Miałyśmy okazję przeprowadzić obserwację uczestniczącą podczas właśnie takiej sytuacji -*Pikniku Pogromców Bazgrołów*. Jest to akcja, przeprowadzana w dzielnicy lub obok budynku, który został zgłoszony jako ten, który warto przywrócić do porządku i oczyścić ze szpecących go murów. Piknik polega na tym, że Pogromcy organizują wszelkie formalności prawne, farbę, poczęstunek dla uczestników, a mieszkańcy “pobazianego” budynku wspólnie zamalowują napisy, integrując się jednocześnie. Zapraszani są także artyści, którzy czasami upiększają budynek murałem, a także politycy, którzy niestety najchętniej biorą udział w takich akcjach tuż przed wyborami. Pan D. wskazuje także na ważny aspekt edukacyjny, ponieważ, małe dzieci, które z radością biorą udział w akcji, w przyszłości, prawdopodobnie będą bardziej wrażliwe na punkcie estetyki przestrzeni i będą mniej skłonne do aktów wandalizmu. Głównym celem jest to, aby ludzie wyszli z mrówkowców, tak jak było to dawniej i zaangażowali się we wspólną sprawę. Poczuli, że jest to problem, który dotyczy także ich, i że wspólnie mogą coś zdziałać. Z naszych obserwacji wynika, że nie do końca zostaje osiągnięty zamierzony cel, w akcji biorą udział tylko i wyłącznie mieszkańcy zamalowywanego budynku było ich około 100 łącznie z dziećmi, dla których to była faktycznie dobra zabawa, jednak wiele osób dorosłych przychodziło żeby skorzystać z

darmowego poczęstunku. Osoby, które powiązane były z polityką nie brudziły sobie rąk. Mieszkańcy z sąsiednich bloków pełnili rolę wyłącznie obserwatorów: z okien lub balkonów, i traktowały to jako pewnego rodzaju widowisko. Na terenie osiedla zauważyliśmy wiele osób, które podejrzanie kręcili się wśród ludzi i “nadzorowały” pracę, komentując od czasu do czasu coś prześmiewczo między sobą. pan policjant, który nadzorował porządek podczas akcji, niechętnie wypowiadał się na jej temat, ponieważ nigdy wcześniej nie brał w czymś takim udział, można było zaobserwować jego ogromny dystans i brak zaangażowania w ideę, była to dla niego po prostu praca. Usłyszałyśmy wypowiedź pewnej mieszkanki wchodzącej do budynku, która skomentowała akcję jako potrzebną i ważną, bo nikt inny by nie podjął się tego za darmo, jednak dodała, że “ I tak zaraz to zamalują”. Akcja Pogromców bazgrołów jest pewnego rodzaju walką z wiatrakami, a wiara pana D. w to, że można coś zmienić jest na miarę współczesnego Don Kichota.

### **“Ale myśmy wtedy go zastrzelili tą farbą”**

D.

Jedną z ważnych akcji, która determinuje w znaczącym stopniu szybkie znikanie bazgrołów, jest plebiscyt *Front Malina*, który swoją pierwszą edycję miał w roku 2014, a jego założeniem jest wyznaczenie najbardziej rażąco pobazgranych elewacji budynków, które są wybierane przez mieszkańców w internetowym głosowaniu do którego link jest dostępny na stronie Pogromców Bazgrołów, kwaśną “nagrodą” jest kosz cytryn, który dostaje zarządca budynku - warto wspomnieć, że najczęściej właśnie wtedy budynek zostaje bardzo szybko odmalowany, a zarządca skutecznie unika tej “nagrody”. Jest to publiczne wskazanie na osobę, która powinna poczuć się do odpowiedzialności i zadbać o wizerunek miejsca, którym zarządza. pan D. mówi o tym, że nie jest to w żadnym wypadku piętnowanie, chce aby

wszystko odbywało się z przymrużeniem oka. Doświadczenie pokazuje, że tacy “zwycięzcy” bardzo szybko “nawracają się” i zostają przykładowymi Pogromcami Bazgrołów.

**“Są też przecież Ci współdzielcy, którzy co dwa tygodnie odnawiają elewację, a tam ciągle jest jakiś napis brzydki”**

D.

Z uwagi na ogromne zainteresowanie społeczeństwa plebiscytem Front Malina, w opozycji w 2016 roku, powstała nagroda *Dobry Gospodarz*, plebiscyt ten ma na celu wyłonienie najbardziej zaangażowanego zarządcę budynku przez internetowy konkurs i głosowanie. Jak mówi pan D., chodzi o wskazanie pana “Mietka”, który nadzoruje i dba o wygląd elewacji, nie poddając się przy tym w walce z wandalizmem w swojej okolicy i podejmuje ciągle próby usuwania bazgrołów.

**“Ciężko ludzi zmusić po prostu do jakiegoś ruchu, a kiedy on nie następuje to ja dostaję gulę”**

D.

Bardzo medialną akcją, jaką wymyślił pan D., jest akcja *Kochasz swój kraj, to po nim nie bazgraj*, która ma na celu zaproszenie osoby znanej, ale także zwykłych ludzi do nagrania filmiku podczas którego będą wypowiadać to hasło “Kochasz swój kraj, to po nim nie bazgraj”. W założeniu, filmiki mają być opublikowane w sieci, na stronie facebook’a, a także www., ich celem ma być stworzenie społecznego apelu, bardzo patriotycznego, który ma być swoistym sprzeciwem wobec aktów wandalizmu i grafomańskiego graficjarstwa. pan D. podczas tegorocznej, sześćdziesiątej Lekcji Śpiewania, która odbywa się z okazji 3-go maja i której jest współorganizatorem, zachęcał uczestników, do wzięcia udziału i wspólnego

zaapelowania do wandalii. W śpiewniku, z którego korzystali mieszkańcy Krakowa, umieścił apel do zabrania głosu w tej sprawie; tym samym nagłośnił inicjatywę.

**“Na przemian jedni i drudzy zamieszczają wulgarne napisy, traktując to miejsce jako swoistą tablicę ogłoszeń.”**

D.

“Ściepa” kibiców dwóch krakowskich klubów: Wisły i Cracovii jest fortelem, jaki obmyślił pan D. Akcja zachęca kibiców do wsparcia finansowego oczyszczenia muru właścicielki, która jest starszą panią, a mur ten na ul. Tynieckiej jest regularnie zamalowywana antysemitkami i kibolskimi hasłami, i niestety znajduje się obok Muzeum Jana Pawła II. Jest miejscem często odwiedzanym przez turystów ze względu na zbliżające się Światowe Dni Młodzieży, Pogromcy Bazgrołów uznali ten czas za dobry moment na apel o zaprzestanie korzystania z tego muru, jako “tablicy ogłoszeń” i oczyszczenie go. Sprawa została nagłośniona w TVP Kraków, gdzie wypowiedział się m.in. pan D. Cały podstęp, polega na tym, że Pogromcy zorganizowali już sponsora, który zobowiązał się przeznaczyć środki finansowe na oczyszczenie muru, bez względu na to, czy kibice podejmą się, pewnego rodzaju wyzwania, do którego zostali wyzwani. Oprócz oczyszczenia trasy, którą w lipcu często będą przemierzać pielgrzymi, pan D. postanowił publicznie poruszyć problem kibicowskich zachowań i uświadomić kibiców, że ponoszą odpowiedzialność za szkody jakie są wyrządzane przez bezmyślne graffiti, a patriotycznym zachowaniem będzie dołączenie się do akcji, która ma na celu uniknięcie wstydlivych komentarzy, które wkrótce mogą nadejść z całego świata

**“Co nam jest potrzebne? Nam jest potrzebna korekta w polskim prawie!”**

D.

Pogromcy Bazgrołów walczą przede wszystkim o zmianę w polskim prawie. Być może gdyby mandaty dla graffitiarzy, którzy niszczą różne elewacje były zdecydowanie wyższe to ten problem mógłby znacznie zmniejszyć swoją częstotliwość. Jak się dowiedziałyśmy, na dzisiejszy moment mandat dla takiego „wandala” wynosi 500 zł- jak wspomniała nam pani

A. D. - najczęściej koledzy z klubu składają się na wymierzoną karę. Usłyszałyśmy że gdyby kara wynosiła np. dziesięć tysięcy złotych, to wtedy byliby zmuszeni do wzięcia pożyczek. Wyższe kary na pewno by ich zniechęciły. Poznałyśmy historię niejakiego Sickera, który przyjeżdżał do Krakowa do swojej dziewczyny i podpisywał się swoim pseudonimem na murach zabytkowych budynków w Krakowie. Udało się go złapać, obecnie trwają rozprawy przeciwko niemu, w których mogą wziąć udział reprezentanci Pogromców Bazgrołów. Jak sami mówią na ich szczęście, były to zabytkowe budynki, co zdecydowanie podniesie karę Sickera i być może stanie się on przestrożą dla innych osób niszczących elewacje.

Próbowałyśmy się skontaktować z osobami, które malują różne bazgroły, które niekoniecznie są miłe dla naszych oczu. Jednak aż dwie osoby odmówiły nam, argumentując, że nie chcą mieć wkładu w żadnego rodzaju prace edukacyjne. Jednej z nas udało się przeprowadzić krótką rozmowę, ponieważ nasz rozmówca również nie był zainteresowany współpracą, nie życzył sobie również nagrywania rozmowy. Dowiedziałyśmy się przede wszystkim, że wiele takich osób działa pod wpływem emocji, ale także w wielu przypadkach pod wpływem alkoholu i namowy kolegów. Często są organizowane różne konkursy wśród grup na największy napis itp. Również są organizowane konkursy czy kogoś ktoś przyłapie, czy może uda się uciec. Takie osoby zwykle robią to wszystko dla popisu, nie myśląc nad tym czy to jest estetyczne czy też nie.

Pogromcy Bazgrołów działają w zespole zadaniowym do spraw bazgrołów w Krakowie. Ich spotkania odbywają się raz w miesiącu, niestety nie udało nam się być w trakcie tego spotkania. Zespół ten działa już od 2011 roku, jednak dopiero kiedy na spotkaniach pojawił się pan D., który pokazał wszystkim „czynną” walkę z wandalizmem, to wtedy zespół rozpoczął wiele prac w związku z tym problemem. Dzięki temu zespołowi na pewno uda się im osiągnąć jeden z celów, który sobie stawiają czyli zmianę prawa. W spotkaniach biorą udział przede wszystkim reprezentanci policji i straży miejskiej, którzy walczą z różnego rodzaju wandalizmem.

**„Nie formalizujemy tego, bo szkoda nam na to czasu”**

D.

Pogromcy Bazgrołów nie są grupą formalną, bardzo nas to zainteresowało, ponieważ na początku myślałyśmy, że może gdyby byli stowarzyszeniem, znacznie ułatwiłoby to im pracę. Jednak w odpowiedzi usłyszałyśmy stanowcze nie. Oni dążą do konkretnych celów, chcą zachęcić innych do pracy, a jak wiadomo wszelkie formalne sprawy jedynie przedłużają czas pracy, ich działania opierają się na różnego rodzaju krótkich projektach, więc formalizacja ich działań jedynie powiększyłaby ich problemy. Wiąże się to również z różnego rodzaju „papierkową pracą”, na co Pogromcy Bazgrołów nie chcą tracić czasu. Chcą oni zachęcić innych do pracy nad ich dzieckiem, chcą pokazać problem wielu osobom, przez co zwracają się do polityków o pomoc. Oczywiście politycy bardzo popierają akcję, jednak ich działania widać najczęściej przed wyborami. Pogromcy Bazgrołów jednak wciąż zapraszają na różne ich eventy, bo jak sami mówią poparcie takich osób bardzo pomaga. pan D, zwrócił się również do Bońka z prośbą o poparcie lub apelację do kibiców o nieniszczenie

elewacji. Jak najczęściej można zauważyć, na murach widnieje wiele napisów powiązanych z klubami piłkarskimi. Jednak otrzymali oni odpowiedź, że to nie jest jego sprawa i nie poczuwa się jakkolwiek z tym związany. Odpowiedzi niestety nie dostali osobiście, ale od dziennikarzy. Zwrócili się również do różnych organizacji a nawet uniwersytetów, prosząc o poparcie. Chcą trafić do jak największego grona odbiorców, jednak wiele z tych organizacji i uniwersytetów nie odpowiedziało na rozesłane listy. Również co ciekawe, Uniwersytet Jagielloński bardzo długo nie okazywał zainteresowania ich działalnością, pomimo rozesłanych próśb. Jednak niedawno, kiedy już kończyliśmy swoje badania, odbyło się spotkanie w instytucie pedagogiki ze studentami.

W 2014 roku Pogromcy Bazgrołów zostali wybrani przez miasto, w ramach budżetu obywatelskiego dzięki czemu otrzymali 400 000 zł. Dzięki tym pieniądzom odnowili wiele elewacji budynków komunalnych, przede wszystkim szkół i przedszkoli, które jak sami podkreślają, muszą wyglądać dobrze. W tym roku również startują w konkursie na budżet obywatelski. Dzięki temu ich prace stały się bardziej rozpoznawalne, ale także znacznie usprawniło to ich działanie i pomogło wielu osobą.

Oczywiście Pogromcy Bazgrołów mają swoją stronę internetową, którą jak się przegląda to można zauważyć, że praktycznie na każdym kroku próbują zaangażować odbiorcy to współpracy, do działania. Dzięki stronie internetowej możemy poznać ich działalność od samego początku, jak to się wszystko zaczęło i każdą akcję, która była przeprowadzana. Również jest wiele informacji w jaki sposób możemy walczyć z bazgrołami na elewacjach. Jednak to na co najbardziej zwróciliśmy uwagę i na pewno zwróci, każdy kto odwiedzi stronę internetową to zakładka „ zgłoś bazgroła”, gdzie możemy zgłosić, gdzie znajduje się jakieś brzydkie graffiti, które jedynie szpeci elewacje i na pewno przeszkadza mieszkańcom.



Również powstała aplikacja, dzięki której możemy w łatwy i szybki sposób zgłosić bazgroła. Takie zgłoszenie od razu zostaje przesłane do straży miejskiej.

### **„Naszym celem jest przestać istnieć”**

D.

Zapytałyśmy pracowników, w tym samego pana D. o to do czego dążą. Początkowo chcieliśmy żeby odpowiedzi zapisali na kartkach, dzięki czemu nasz eksperyment byłby bardziej nieprzewidywalny. Niestety warunki jakie panowały tego dnia w Bibliotece (czyli ciągły pośpiech pana D.) pozwolił nam jedynie na bezpośrednie pytanie. Dostałyśmy zgodną odpowiedź- celem pogromców jest przestać istnieć, czyli samorozwiązanie problemu. Kiedy zwalczą już wszystkich „obszczymurków” lider szybko znajdzie następną wadę społeczeństwa, którą trzeba naprawić. Zapytałyśmy także, o to jak widzą siebie za 10 lat, ale nie potrafili jednoznacznie odpowiedzieć, bo nie wiedzą nawet co będzie jutro. Dyrektor na jednym ze spotkań zespołu mówił do reszty : "Za 10 ,15 lat przecież musimy mieć wspomnienia, a nie tylko wypełnione faktury, zróbmy sobie prezent- kiedy będziemy odchodzić na łąkę emerytury , to żebyśmy mogli o sobie powiedzieć- „ ale daliśmy czadu" -zróbmy coś co nie jest zakazane prawem, ale co nam da wspomnienia. W ten sposób ludzie się wkręcają, dając rodzaj przygody- zamieńcie pracę w hobby, nie męczcie się w tej pracy". Pan D. niezaprzeczalnie ma poczucie społecznej misji i potrzebę motywowania ludzi do działania.

Jedną z metod naszych badań było przeprowadzenie ankiety . Zapytałyśmy ludzi w różnym wieku i o różnym wykształceniu m.in o to czy zauważają w swoim mieście graffiti( w negatywnym ego słowa znaczeniu) i czy czują potrzebę jego likwidacji. Wyniki ankiety

udowodniły tendencję do znikomego zainteresowania kulturą lokalną i problemem wandalizmu wśród młodych w przedziale wiekowym 21-30 lat. Jedynie 28,6% naszych respondentów zauważa w swoim mieście więzi społeczne między mieszkańcami. Mimo, że 40% uważa za potrzebne oczyszczanie miast z graffiti, to aż 63,8% respondentów deklaruje niechęć do udziału w akcjach wspólnego zamalowywania graffiti. 60% nie uważa graffiti za przestępstwo.

Wyniki ankiety potwierdziły smutną diagnozę na temat społeczności XXI wieku- Ludzi co raz mniej interesuje wspólna przestrzeń i jej wygląd. Największe zaangażowanie w rozwój idei pana D. mają sami organizatorzy akcji. Najczęściej na pikniki sąsiedzkie przychodzą małżeństwa z dziećmi, dla których jest to okazja bardziej do rozrywki dla dzieci niż budowania w nich od najmłodszych lat postawy świadomego obywatela i patrioty. Oczywiście zdarzają się również ludzie, którzy przychodzą na pikniki z czystej idei. Jednak najbardziej w akcje zaangażowani są sami mieszkańcy kamienicy na której jest szpecący napis. Trudno nie dostrzec, że ludziom przede wszystkim zależy na tym co „ich” a nie na tym co sąsiada. Przeciężny Kowalski nie zauważa nowych graffiti w mieście do póki nie znajdą się one pod jego oknem. Wizerunek miasta ma coraz mniejsze znaczenie dla ludzi młodych, którzy prezentują postawę indywidualistów. Osoby w wieku średnim i starszym mają większą świadomość problemu wandalizmu, natomiast pikniki to dla nich doskonała okazja do rozmów i spędzenia czasu na świeżym powietrzu.

Podczas badania wyłonił nam się jeszcze jeden problem badawczy, na który nie udało nam się znaleźć odpowiedzi- gdzie leży granica po między sztuką a wandalizmem? Bo jak dobrze wiemy, graffiti to nie tylko zwykłe bohomyzy kibiców popularnych drużyn sportowych w mieście lub znaki genitaliów. To także czasami nawet nielegalna, ale sztuka. Z Pogromcami na stałe współpracują artyści z krakowskich szkół, którzy na miejscu starego

bohomazu potrafią stworzyć prawdziwe dzieło, całkowicie wrywające starą kamienicę lub blok z konwencji przestrzeni, w jakiej się znalazły.

Tak zwany mural to rodzaj malatury, oznaczający w skrócie dzieło dekoracyjnego malarstwa ściennego. W Krakowie dużą popularnością cieszy się szlag street artu, którym w ostatni dzień badania postanowiłyśmy podążać w formie spaceru. Mieszczą się w nim najciekawsze krakowskie murale. Dla zwykłego laika, nieznającego się na kanonach w sztuce na pierwszy rzut oka jest to inne, względnie lepsze oblicze zjawiska malowania po ścianach. Obrazy te są przyjemnie estetyczne dla naszego oka, jednak my jako badacze nie byłyśmy w stanie zaznaczyć wyraźnej granicy, w którym miejscu kończy się sztuka, a zaczyna wandalizm. Utwierdziło nas w tym przekonaniu jedno z graffiti na jakie trafiłyśmy - przedstawiało one symbole narodowe takie jak godło i flaga Polska, jednak było w barwach jednej z drużyn piłkarskich, grającej w Krakowie. Ta sama drużyna była podpisana pod swoim „dziełem”. Rozstrzygnięcie czy to jeszcze sztuka, czy już bohomaz na pewno byłoby łatwiejsze dla studentek ASP.